

2 Tydzień Wielkiego Postu – Poniedziałek – 2 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 20, 1-16

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie gospodarza, jak jest hojny, jak mu zależy na ludziach, na pracownikach.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś Ty sam się nie gniewał na Boga, kiedy On jest dobry i hojny nawet dla tych, których Ty nie lubisz.

W tym drugim tygodniu naszych rekolekcji, będziemy rozważać, przyglądać się przypowieściom Jezusowym, które mówią nam o Panu Bogu. Tydzień ten ofiarujemy, aby więcej, bardziej i głębiej, przyglądać się w jaki sposób sam Pan Jezus ukazuje nam przez przypowieści swojego Ojca, jaki jest, jaka jest Jego postawa, jaki ma cechy. Czy daleko nam czy blisko do Jego naśladowania. Bądźmy otwarci na poruszenia Ducha Świętego. Owocności.

HOJNY GOSPODARZ

Przypowieść o robotnikach w winnicy na pierwszy rzut oka zdaje się przedstawiać obraz jawnej niesprawiedliwości. Niesprawiedliwość przypisuje się Bogu, którego reprezentuje tu gospodarz. Jezus opowiadając tę historię swoim słuchaczom, podkreśla radykalną różnicę między Bożym ocenianiem rzeczy, a ludzką sprawiedliwością. Odstania zarazem prawdziwe oblicze Boga, które ludzkie myślenie tak często deformuje. Kim dla mnie jest Bóg? Jaki obraz Boga noszę w sobie?

Obraz przypowieści był bardzo bliski słuchaczom Jezusa. Najem robotników do pracy w winnicy był zwykłą praktyką gospodarzy, którzy posiadali duże plantacje winnej latorośli. Wychodzili oni wczesnym rankiem (nasza 6.00), na rynek, gdzie gromadzili się ówcześni bezrobotni, rekrutujący się głównie z nizin społecznych Palestyny i zatrudniali ich na cały, czyli 12. godzin. W czasie winobrania, gdy trzeba było szybko uporać się ze zbiorami, gospodarz szukał najemnych pracowników również w ciągu dnia. Dlatego nawet kilka razy dziennie powracał na rynek i zatrudniał tych, którzy z różnych powodów stali tam beczynnici. Robotnicy zatrudnieni o godzinie jedenastej (nasza 17.00) pracowali więc tylko jedną godzinę.

Normalna dniówka ciężko pracującego robotnika najemnego w tamtych warunkach wynosiła jeden denar. Wynagrodzenie zaproponowane przez gospodarza mieściło się więc w granicach sprawiedliwości. Było stawką, na którą chętnie godzili się bezrobotni, ciesząc się, że będą mogli uczciwie zapracować na utrzymanie swoich rodzin. W przypadku robotników zatrudnianych tylko na kilka godzin, wynagrodzenie powinno być odpowiednio niższe. Gdy przyszedł czas zapłaty, gospodarz okazuje się jednak hojnym pracodawcą i wypłaca im równowartość całego dnia pracy. Czy doświadczyłem Bożej hojności, dobroci, „*niesprawiedliwości*”?

Zarówno w momencie zatrudnienia, jak i przy okazji wypłaty trzeba zauważyć hojność i dobroć gospodarza. Dla niego najbardziej liczy się, by wszyscy podjęli pracę w winnicy. Popatrzmy: cóż to za niezwykły pan. Jest nie tyle panem winnicy, co panem własnej hojności. Przez cały dzień wychodzi na ulicę. Wzywa wszystkich. Wszystkim składa swoją propozycję. Nie patrzy zbyt na szczegóły, nie przeprowadza testów sprawności.

Jedynym warunkiem jest to, aby **odpowiedziano na jego wezwanie**. Nie patrzy nawet na zegarek. Dla niego nigdy nie jest za późno. Nie patrzy na referencje: celnicy, grzesznicy, przestępcy, ludzie, którzy nic nie znaczą – wszyscy mogą się stać „idealnymi” robotnikami w jego winnicy. Jak rozumiem Bożą sprawiedliwość?

W naszych relacjach z Bogiem inicjatywa jest zawsze po Jego stronie. To Pan Bóg pierwszy wychodzi do człowieka i go poszukuje. Święty Jan pisze, że *„Bóg sam pierwszy nas umiłował”* (1 J 4, 19). W swojej dobroci pragnie wszystkich obdarzyć swoją miłością bezinteresowną. Bóg jest wolny w swojej hojności. Bóg w swojej wolności dla jednych jest sprawiedliwy, a dla innych hojny. Jego zamiar polega na tym, aby wszystkich obdarować szczodrze swoją miłością, aby wszyscy stali się Jego dziećmi. Kiedy Pan Bóg ma do czynienia z własnymi dziećmi, nie potrafi liczyć. Odwołuje się wyłącznie do miłości i miłosierdzia. Czy nie winię Boga za niepowodzenia życiowe?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Jak popatrzysz na Boga? Jak na swoje zaangażowanie w życie? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz do siebie.

2 Tydzień Wielkiego Postu – Wtorek – 3 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 20, 1-16

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie gospodarza, jak jest hojny, przyglądaj się także postawie najemnika i przyjaciela jak są różni. Spróbuj odnaleźć siebie.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś Ty sam się nie gniewał na Boga, nie miał postawy najemnika.

Kontynuujmy dziś tę przypowieść. Przypatrzmy się lepiej dziś kim jest najemnik a kim przyjaciel.

NAJEMNIK

Historia robotników najmowanych przez gospodarza do pracy w winnicy zwraca uwagę na relacje, jakie człowiek zawiera z Bogiem. Bóg, który jest dobry i hojny, jest otwarty na różne typy relacji. Przypowieść wskazuje co najmniej dwa typy, które stały się udziałem robotników z pierwszej godziny (6.00) oraz robotników z godziny jedenastej (17.00).

Robotnicy zatrudnieni wczesnym rankiem reprezentują typ relacji, który można nazwać kontraktem. Są to więc najemnicy, którzy przed rozpoczęciem pracy omawiają wszystkie warunki, aby wiedzieć na czym stoją. Zawierają umowę, która dla obu stron jest korzystna: Gospodarz „*umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy*”. Całodzienna praca w spiekocie dnia warta jest wysiłku, bo istnieje pewność zapłaty.

Zawieranie kontraktu z Bogiem znane było od dawna. Naród izraelski relację z Bogiem opiera na legalizmie, na skrupulatnym przestrzeganiu prawa Mojżeszowego. Również faryzeusze spierali się z Jezusem w kwestii przestrzegania prawa, zachowywania tradycji starszych. Pobożny Żyd wiernie przestrzegał reguł Tory, oczekując w zamian nagrody w postaci życia wiecznego. Wyraźnym przykładem takiej postawy jest dialog Jezusa z bogatym młodzieńcem (Mk 10, 17-22). Młodzieniec pyta, co ma czynić by osiągnąć życie wieczne. Inaczej mówiąc, jak ma zapracować na życie wieczne. Od wczesnej młodości przestrzega bowiem wszystkich przepisów prawa. Oczekuje, że życie wieczne już mu się należy. Jaka jest moja relacja z Bogiem? Na czym ją opieram?

Dzisiaj wielu chrześcijan przeżywa relację z Bogiem na zasadzie kontraktu. Starają się wiernie zachowywać przykazania, bo widzą w tym sposób na osiągnięcie życia wiecznego, zbawienia. Historia Kościoła potwierdza ten sposób pracy w winnicy Pana. Na przestrzeni wieków Kościół precyzował przepisy prawa, które stanowią do dzisiaj treść kontraktu zawieranego z Bogiem: obowiązek niedzielnej Mszy świętej, posty, odpusty, pierwsze piątki miesiąca, itp. Jezus nie potępia tego typu relacji, tego sposobu spotkania z Bogiem. Wręcz przeciwnie, pokazuje, że Bóg traktuje na serio kontrakt, jaki ludzie z nim zawierają i jest mu wierny. Czy jestem wierny Bożym przykazaniom?

Cechą charakterystyczną tego typu relacji z Bogiem jest jasność i przejrzystość wymagań oraz zapłata. Człowiek wie mniej więcej na czym stoi. Trzyma się wiernie religii, a ewentualne potknięcia może naprawić poprzez sakrament pokuty. Daje to wewnętrzną pewność, że nie trafi do piekła: jeśli dotrzyma warunków umowy, osiągnie życie wieczne.

Posługiwanie się kontraktem w relacji z Bogiem, może prowadzić do sytuacji, w której zamykamy się na działanie łaski Bożej i nie potrafimy zrozumieć prawdziwych zamysłów Jego opatrności. Robotnicy z pierwszej godziny narzekają i szemrają na gospodarza, który bez zarzutu wypełnia zawarty z nimi kontrakt. Domagają się tego, na co nie zasłużyli. Uważają, że należy im się więcej a gospodarz w ich oczach jawi się jako niesprawiedliwy.

Najemnicy identyfikują się z pracą, jaką wykonują. Ich zdaniem wykonana praca różnicuje ludzi: ten, kto ciężiej pracuje jest lepszy, ma większą wartość; mówią: „*Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty*”. Porównanie się z innymi robotnikami sprawia, że stają się zazdrośni. Uczucie zazdrości zamyka ich nie tylko na innych robotników, których traktują, jako gorszych i bezwartościowych, ale także na gospodarza, który jest dobry. Nie potrafią cieszyć się radością innych. Nie odkrywają dobroci Boga, ale **na wszystko patrzą złym okiem**. Czy nie patrzą *złym okiem* na Boga i bliźnich?

Wielu chrześcijan kieruje się w życiu podobną logiką. Są wierni wszystkim obowiązkom nałożonym przez wymagania religii, a jednocześnie *złym okiem* patrzą na tych, którzy z różnych powodów nie żyją Bożymi przykazaniami. Sami chcą występować w charakterze sędziego i podpowiadać Bogu, jak ma postąpić z tymi, którzy nie są Mu wierni i posłuszni. Porównują się z „niewiernymi”, oczekują, że Bóg potraktuje ich lepiej. Mają odwagę targować się z Bogiem i domagać się więcej, niż im się należy. Łatwiej przyjmują Bożą surowość i karę niż miłosierdzie i hojność. Czy porównuję się z innymi? Jak traktuję ludzi, których uznaję za grzeszników?

Porównując się z innymi ludźmi, nie znajdujemy spokoju duszy. Porównywanie się prowadzi bowiem do tego, że dodajemy

sobie wartości kosztem innych, albo pozbawiamy siebie wartości, a podnosimy wartość innych. Rezygnacja z porównywania się z innymi pozwala na odkrycie w sobie wdzięczności wobec Boga za wszystko, co człowiekowi nieustannie ofiarowuje; pozwala wyzwolić się z relacji kontraktu i otwiera Bogu możliwości okazania wielkoduszności i hojności. Czy nie targuję się z Bogiem?

PRZYJACIEL

Drugi typ relacji człowieka z Bogiem widoczny jest na przykładzie robotników z godziny jedenastej (17.00). Nie ma tu zawarcia umowy, kontraktu. Nie ma mowy o ustalaniu wynagrodzenia. Gospodarz ogranicza się jedynie do znalezienia pracy także dla nich, którzy cały dzień stali bezczynnie na rynku: „*Idźcie i wy do winnicy*”. Można powiedzieć, że gospodarz wyświadcza im przysługę. Robotnicy natomiast zdają się całkowicie na Jego dobrą wolę. Tę relację można więc nazwać relacją przysługi lub relacją przyjaźni. Nie liczy się tu wypełnienie kontraktu, ale odkrycie dobroci gospodarza, Jego hojności wobec wszystkich, także ostatnich. Nie szukają oni uznania w oczach Boga z racji ich uczynków, ale ufają Jego dobroci.

U Boga nie liczą się zasługi, ilość i jakość pracy czy też jej długość. Bóg pragnie wejść z nami w relację, która odrzuca wszelkie zabezpieczenia. Pragnie, byśmy zdali się całkowicie na Niego, byśmy Mu bezgranicznie zaufali. W oczach Boga wszystko jest darem, łaską, a nie wynikiem dokładnego rachunku naszych zasług. **Bóg pragnie relacji przyjaźni**. Dotyczy to również tych, którzy zawierają z Nim kontrakt. Dlatego do najemnika zwraca się z miłością: „*Przyjacielu*”. Jak rozumiem przyjaźń? Czy potrafię być przyjacielem dla innych?

Relacja przyjaźni była wyraźnym rysem nauczania Jezusa. W Wieczerniku Pan nie nazywa uczniów sługami, lecz przyjaciółmi: „*Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego*” (J 15, 15). Także do Judasza, który przyszedł z żołnierzami, aby Go wydać na śmierć, Jezus kieruje to słowo: „*Przyjacielu, po coś przyszedł?*” (Mt 26, 50). Jezus pragnie stać się przyjacielem wszystkich, aby wszystkich mógł obdarować z niezwykłą hojnością. Człowiek, który nie targuje się z Nim, nie zabezpiecza, otrzymuje znacznie więcej niż mógłby oczekiwać. Jakie zabezpieczenia stosuje w swoim życiu?

Wielu chrześcijan żyje w głębokiej relacji z Jezusem. Nie zajmują się zdobywaniem nagrody, nic nie ustalają, pragną tylko być bliżej Niego. Wszystko traktują jak łaskę, a wszystko, co czynią, robią ze względu na Jezusa. Co dla mnie liczy się bardziej w relacji z Jezusem: nagroda czy przyjaźń?

Przypowieść uczy, że przyjacielem Jezusa może stać się jedynie ten, kto porzuci relację kontraktową, kto nie targuje się z Nim o nagrodę, ale bezgranicznie Mu ufa, mając pewność, że się nie zawiedzie. Czy umiem powiedzieć wszystko Jezusowi, jako swojemu Przyjacielowi?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość tę przypowieść i z wczoraj i dzisiaj; zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż przypominać sobie, że spotkania z Jezusem na modlitwie mają

prowadzić do realnych zmian w życiu, do nawrócenia. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Może zmienisz coś w swojej postawie. Patrzyłeś na gospodarza, na najemnika, na przyjaciela, co to zmieni w Twoim życiu? Owocności w modlitwie i odwagi. Zapisz sobie kilka myśli z tej modlitwy, może jakieś postanowienia.

2 Tydzień Wielkiego Postu – Środa – 4 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 25, 1-13

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie oczekujących na Pana Młodego: panny i rozsądne i nieroztropne w jakiej są postawie oczekiwania.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś czuwał, był gotowy, przygotowany na spotkanie Oblubieńca.

Przypowieść ta jest bardzo bogata w treść. Dlatego nie spieszymy się z jej rozważaniem. Podzielimy ją na trzy części. Dzisiaj tylko rozpoczniemy jej rozważanie, kierując naszą uwagę na czuwanie czyli nie spanie; na naszą gotowość, na takie bycie w oczekiwaniu, to bardzo ważna postawa chrześcijańska.

W CZASIE WESELA TRZEBA CZUWAĆ

Przypowieść o dziesięciu pannach rozgrywa się w ramach zaślubin, znanych słuchaczom Jezusa. Małżeństwo zawierano wówczas w dwu etapach. Najpierw dokonywało się ustalenie sumy, jaką miał otrzymać ojciec panny młodej od przyszłego zięcia. Gdy transakcja dobiegła końca, następował akt publiczno-prawny, którym były zaręczyny. Młodzi uchodzili już za oblubieńców, ale nie mieli jeszcze możliwości wspólnego zamieszkiwania. Dopiero po upływie mniej więcej roku odbywało się właściwe wesele, jakie znamy z opisu cudu w Kanie Galilejskiej. Rozpoczynało się zabranie panny młodej z domu ojca i wprowadzeniem do domu męża, gdzie miała się odbyć uczta. Wprowadzenie miało charakter uroczysty, można powiedzieć

procesyjny: pan młody przybywał do domu panny młodej w towarzystwie drużbów i zabierał ją w otoczeniu druhen, które oświeślały orszak niesionymi w dłoniach lampami oliwnymi.

Niestety, pan młody nieco się opóźnia. W tradycji żydowskiej, należało to do dobrego tonu. Spóźnienie miało powodować, aby oczekiwanie było jeszcze żywsze, miało wyzwalać większą tęsknotę, jak to zwykle bywa w przypadku zakochanych, którzy są rozdzieleni. Opóźnienie musiało być jednak dosyć duże, skoro druheny ogarnęło zmęczenie i popadły w błogi sen. Oblubieniec przybywa dopiero o północy i wyrwa ze snu wszystkie panny, zarówno mądre, jak i głupie.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że przypowieść mówi o czuwaniu: trzeba się pilnować, by nie zamknięto przed nami drzwi do sali weselnej. Zauważmy, że sen wskazuje na duchową oціężałość, chłód, bezczynność; człowiek wyłącza się z kręgu relacji ludzkich i przypomina zwłoki. Natomiast stan czuwania wskazuje na gotowość, napięcie, czynną miłość i rozumienie sytuacji. Jak rozumiem wezwanie do przebudzenia duchowego? Jak często zaglądam w głąb swojej duszy?

Życie chrześcijanina często ujmuje się, jako zbudzenie się ze snu, zwrócenie się ku zbawieniu, gotowość na przyjście Jezusa. Święty Paweł w Liście do Rzymian bardzo wyraźnie wskazuje konieczność przebudzenia ze snu: „*A zwłaszcza rozumieście chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdyśmy uwierzyli. Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła*” (Rz 13, 11-12). Wezwanie do przebudzenia Apostoł narodów łączy z koniecznością spełniania uczynków miłości wobec bliźnich:

„Nikommu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością” (Rz 13, 8). Człowiek przebudzony, to ten, który gotowy jest świadczyć dobro bliźniemu.

Obudzenie się oznacza natomiast spoglądanie w głąb siebie, w głąb duszy. Do wewnątrz patrzą ludzie, którzy zwracają uwagę na ciche impulsy, jakie pobrzmiwają w ich sercach, a kiedy tylko się uciszą, w milczeniu słuchają tego, co chce im powiedzieć ich serce. Czy umiem słuchać podszeptów serca? Czy nie żyję w letargu duchowym?

Wielu z nas prowadzi dzisiaj życie bardzo zabiegane. Terminy, zadania do wykonania, nieustanny brak czasu powodują, że brakuje czasu na refleksję, chwilę ciszy, spojrzenie w głąb swej duszy. Zajmujemy się tysiącem rzeczy, ale nie potrafimy skupić się na własnym wnętrzu. Mimo wielu zajęć i ciągłej ruchliwości jesteśmy wówczas ludźmi, którzy tkwią w głębokim letargu duchowym. Brak nam harmonii, równowagi, rozumienia sytuacji, odkrywania tego, co najważniejsze. Jesteśmy jakby nieobecni duchem, patrzymy tylko na zewnątrz. Tymczasem tylko człowiek, który nie śpi, który jest przebudzony, może kształtować swoje życie. Czy łączę przebudzenie z czynną miłością bliźniego?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Jaka jest Twoja postawa? Warto wciąż pamiętać, że modlitwa ma mieć wpływ na nasze życie. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Zapisz sobie „coś” z tej modlitwy.

2 Tydzień Wielkiego Postu – Czwartek – 5 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 25, 1-13

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie oczekujących na Pana Młodego: panny i rozsądne i nieroztropne w jakiej są postawie oczekiwania.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś czuwał, był gotowy, przygotowany na spotkanie Oblubieńca.

W dniu dzisiejszym będziemy kontynuować rozważanie tej przypowieści. W drugiej części prosić będziemy o łaskę Pana Boga, abyśmy stanęli w prawdzie i popatrzyli w siebie, do kogo nam jest bliżej do mądrych czy głupich Panien. Może to nie być dla nas ani łatwe, ani przyjemne ale warto podjąć ten temat. Dlatego nie spieszmy się z modlitwą, dajmy sobie czas, na to rozważanie.

ZNAJOMOŚCI W NIEBIE

Panny z przypowieści podzielone zostały na rozsądne i nierozsądne, albo bardziej dosadnie, na mądre i głupie. Temat mądrości i głupoty jest głównym motywem ksiąg dydaktycznych Starego Testamentu, które dokonują wyraźnego rozróżnienia: mądry jest człowiek, który jest posłuszny Prawu Bożemu, zaś głupi ten, kto kieruje się krótkowzroczną, chęcią życia po swojemu, nie zważając na Boże przykazania. Do jakiej kategorii panien mogę się zaliczyć?

Jezus stosuje podobny podział w końcowej części Kazania na górze. Opowiada przypowieść o dwu budowniczych. Roztropny buduje na skale, co oznacza, że słucha słów Jezusa i je wypełnia.

Nierozsądny swoją budowlę stawia na piasku, bo nie wypełnia słów Jezusa, które wcześniej usłyszał (por. Mt 7, 24-27).

Roztropne panny zostały uznane za gotowe, dlatego weszły na ucztę weselną, natomiast drzwi zamknięto przed nosem tych, które nie były gotowe. Te panny nazywa się głupimi. Oblubieniec nie przyznaje się do nich: *„Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”*. Jezus wielokrotnie przestrzegał swoich słuchaczy przed niebezpieczeństwem głupoty, a więc poleganiem na sobie, dopuszczaniem się nieprawości. Dla nich bramy królestwa są zamknięte. Nie wystarczy bowiem mieć znajomości w niebie, ale trzeba spełniać wolę Ojca, który jest w niebie. *„Nie każdy, który Mi mówi: „Panie, Panie!”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: „Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?” Wtedy oświadczę im: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!”* (Mt 7, 21-23). Czy jestem gotowy na przyjście Pana? Czy dopuszczam się nieprawości i niesprawiedliwości?

Na innym miejscu Jezus jeszcze raz dobitnie podkreśla, że nie liczy się to, czy jesteśmy Jego znajomymi, ale pełnienie uczynków sprawiedliwości: *„Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: „Panie, otwórz nam!”; lecz On wam odpowie: „Nie wiem, skąd jesteście”. Wtedy zaczniecie mówić: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś”. Lecz On rzecze: „Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości!”* (Łk 13, 25-27). Nie można oczekiwać, że Jezus nas rozpozna, jeśli nie zależy nam na

tym, aby poznać Jego przesłanie, jeśli nie wcielamy w życie Jego słowa. Czy umiem rozeznawać wolę Bożą i wypełniać ją w życiu?

Współcześni chrześcijanie często posługują się logiką głupich panien, którym zabrakło oliwy i proszą o pomoc panny roztropne: *„użyczcie nam oliwy, bo nasze lampy gasną”*. Wielu ludzi nie dba o swój rozwój duchowy, nie przejmują się Bogiem i życiem wiecznym. Odkładają sprawy religijne na później. Zostawiają troskę o zdobycie królestwa swoim bliskim: matce, małżonkowi, księżom czy zakonnikom. Wydaje im się, że w odpowiednim momencie będą mogli przyłączyć się do orszaku weselnego i przekonać Boga, że ich znajomi wymodlili dla nich dobre miejsce na ucztę w niebie. Tymczasem do nieba nie można trafić *„na doczepkę”*. Każdy człowiek sam musi dokonywać wyborów, sam troszczyć się o zbawienie. Każdy jest niezastąpionym bohaterem własnych dziejów, **każdy sam odpowiada za swoje wybory**. Każdy musi znaleźć swoją własną odpowiedź na wezwanie Chrystusa. Czy znalazłem już własną drogę do Chrystusa? Czy nie zaniedbuję troski o własne zbawienie?

Na zakończenie pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość tę przypowieść i z wczoraj i dzisiaj. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Gdzie Ciebie dotknęła? Jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie, czy zmienisz coś w swojej postawie? Owocności w modlitwie i odwagi. Zapisz sobie kilka myśli z tej modlitwy, może jakieś postanowienia.

2 Tydzień Wielkiego Postu – Piątek – 6 marca 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Mt 25, 1-13

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie oczekujących na Pana Młodego: panny i rozsądne i nieroztropne w jakiej są postawie oczekiwania.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś czuwał, był gotowy, przygotowany na spotkanie Oblubieńca.

W dniu dzisiejszym będziemy kontynuować w dalszym ciągu tę przypowieść. Prośmy o łaskę Pana Boga, abyśmy stanęli w prawdzie, patrząc w swoje serce, patrząc w swoje sumienie, spróbowali odpowiedzieć na pytanie: jaka jest moja tożsamość jako chrześcijanina, jakim jestem wyznawcą Chrystusa? Może to i dzisiaj także nie być dla nas łatwe, ani przyjemne, jednakowoż warto podjąć ten ważny temat. Dlatego nie spieszmy się z modlitwą dajmy sobie czas na rozważanie. Niech światło Ducha Świętego nam towarzyszy.

TOŻSAMOŚĆ CHRZEŚCIJANINA

Najważniejszym przesłaniem tej przypowieści jest wezwanie do odkrywania tożsamości chrześcijanina. Tożsamość przypowieściowych panien odkrywa się w relacji do Oblubieńca. Są druhami. Ich zadanie polega na wychodzeniu na spotkanie orszaku młodzieńców prowadzących pana młodego. **Tożsamość chrześcijanina objawia się w relacji do Chrystusa.** Chrześcijanie (*christianoï*) to ludzie głęboko związani z Chrystusem, to ludzie nieustannie wychodzący na spotkanie Pana. Święty Ignacy Loyola

w swojej fundamentalnej zasadzie życia podkreśla, że *człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył* (ĆD 23). Chrześcijanin jest więc człowiekiem, który służy Chrystusowi, który odnajduje swoją tożsamość w służbie Chrystusowi. Jak rozumiem moją tożsamość, jako chrześcijanina?

Głupie panny nie tylko nie potrafiły wypełnić swojej roli, jako drużny, ale jeszcze próbują odwrócić role, zmienić swoją tożsamość i tożsamość Oblubieńca. Wyrazem tego jest ich prośba: „*Panie, panie, otwórz nam!*” Oznacza to, że oblubieniec ma stać się służącym głupich panien, ma im usługiwać, otwierać dla nich drzwi, tymczasem jego tożsamość polega na byciu Panem, któremu należy służyć. Czy znam swoje miejsce w relacji z Bogiem?

Wielu chrześcijan próbuje dzisiaj żyć w ten sposób. Odwracają role, stawiając Boga w roli służącego: Bóg ma być do usług człowieka. Wielu ludzi chce odgrywać dzisiaj rolę Boga, decydować za Niego, ustalać prawa i zasady życia, oceniać według swoich kryteriów. Bóg jest im potrzebny jedynie do spełniania egoistycznych zachcianek, a gdy wypełni, co do niego należy, powinien stać za drzwiami i czekać na kolejne wezwanie. Oto największa głupota człowieka: pragnienie bycia kimś innym, zajęcia miejsca innego, niż się ma; a w zasadzie granie roli Innego, Boga. Czy nie pragnę stawać się Bogiem?

Chrześcijanin definiuje siebie w odniesieniu do Chrystusa. Odnajduje swoją tożsamość w spotkaniu z Nim. Pierwsi mnisi uważali, że warunkiem spotkania z Bogiem jest spotkanie samego siebie i poznanie własnego *ja*. Ten kto nie poznaje siebie, projektuje podświadomie na Boga swoje pragnienia, tęsknoty i wyparte potrzeby. Taki człowiek ubóstwia obrazy własnego *ja* i nie dotyka istoty prawdziwego Boga. Żyje w iluzji. Sam staje się

dla siebie bogiem. Kto zna siebie, zna także swoje miejsce w relacji do Boga. Czy staram się poznawać siebie?

Głupota panien polega również na tym, że same chcą decydować o spotkaniu z panem młodym. Są gotowe na spotkanie wtedy, gdy im pasuje, a nie wtedy, gdy nadchodzi pan młody. Kierują się fałszywym założeniem, że to one określają porządek akcji. Tymczasem o tym decyduje Oblubieniec, gdyż on jest bohaterem uczty weselnej. Chwila jego przybycia zależy wyłącznie od niego, a nie od tych, którzy wychodzą mu na spotkanie. Nie wszystkie panny wzięły to pod uwagę. Ich błąd polega ostatecznie na tym, że nie oczekiwały oblubieńca, jako tego, który przyjdzie, sądząc, że to one mogą decydować o czasie jego nadejścia. Wydaje im się, że wiedzą kiedy Oblubieniec przyjdzie: są gotowe wówczas, gdy według nich powinien przybyć, ale nie są gotowe wtedy, gdy rzeczywiście przybywa.

W spotkaniu z Bogiem niejednokrotnie próbujemy wyznaczyć Bogu czas, który wydaje nam się odpowiedni na spotkanie. Ogłaszamy Bogu swoją gotowość. Dopasowujemy Boga do swojego terminarza. Decydujemy, o której ma przyjść i kiedy powinien już sobie odejść. Tymczasem inicjatywa przyjścia zawsze jest po stronie Boga. Bóg lubi zaskakiwać, nie działa według schematu, a jego kalendarz różni się znacznie od naszego. Czy umiem czekać w gotowości na przyjście Pana?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość tę przypowieść o Pannach w ostatnich dni i zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl

także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż przypominać sobie, że spotkania z Jezusem na modlitwie mają prowadzić do realnych zmian w życiu, do nawrócenia. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Może zmienisz coś w swojej postawie. Niech te Ewangeliczne Panny wniosą jakąś nowość w Twoje przeżywanie relacji do Jezusa; co to zmieni w Twoim życiu? Owocności w modlitwie i odwagi w podejmowaniu dobrych decyzji. Zapisz sobie kilka myśli z tej modlitwy, może jakieś postanowienia.

2 Tydzień Wielkiego Postu – Sobota – 7 marca 2026r.

Idąc za wskazaniem św. Ojca Ignacego Loyoli, zapraszam, aby kolejny dzień naszych rekolekcji wielkopostnych był dniem modlitwy powtórkowej. W powtórkach modlitwy zachowujemy cały układ modlitwy taki sam: pamiętamy o przygotowaniu do modlitwy o początku i zakończeniu modlitwy. Wybieramy do powtórzenia tę modlitwę, którą zadecydujemy. Wyboru dokonujemy na kilka sposobów. Wybierz taki, który najbardziej Ci pomoże spotkać się z Bogiem. Rozważaliśmy w tym tygodniu dwie przypowieści; jako powtórzenie, możemy wziąć jedną z nich. Albo dokończyć którąś, jak nam coś zabrakło w tym tygodniu.

1. Z całego tygodnia wybierz jeden tekst, który najbardziej Cię poruszył, z którego wyciągnąłeś najwięcej owocu duchowego, w którym czułeś najbardziej obecność Boga i Jego działanie w swoim życiu. Powtórz tę modlitwę – skoro było to głębokie spotkanie z Panem – to uwierz, że On chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach czy zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”.

2. Z całego tygodnia wybierz tekst, który poszedł Ci najłatwiej, w którym miałeś bardzo dużo rozprośnień, gdzie może miałeś poczucie, że to „stracony czas”. Według tego samego sposobu co wyżej, powtórz tę medytację, prosząc Pana, by tym razem pomógł Ci usunąć przeszkody w dobrym przeżyciu tego spotkania z Nim. Nie chodzi jednak o to, by „nadrobić” jakiś tekst, ale by zobaczyć, że w trudnościach też przychodzi Bóg, by nam coś pokazać.

3. Jeżeli tak się zdarzyło, że opuściłeś któreś rozmyślanie z różnych racji czy „kumulacji spraw i trudności” to jest to dzień, aby właśnie tę modlitwę odprawić.

Powtórka – to nie jest „kopiowanie” tej samej modlitwy w taki sam sposób, jak prowadziliśmy ją za pierwszym razem. Powtarzanie ma na celu ponowne zatrzymanie się na tych samych treściach czy poruszeniach, które Cię dotknęły, jak pierwszy raz odbywałeś tę modlitwę; jednakowoż potrzeba starać się wejść w nie jeszcze głębiej, spotkać się z Bogiem w tych miejscach, na jeszcze głębszym poziomie zażyłości, wejść wewnątrz siebie z uczuciami, emocjami, pełnym zaangażowaniem.

Powtórka, to także umocnienie uzyskanego już owocu w pierwszej modlitwie. Nasz Pan Jezus chce jeszcze raz się z Tobą spotkać w tym właśnie tekście. Staraj się nie wyszukiwać nowych treści, tylko skoncentruj się na tych słowach i zdaniach, które wtedy Cię zatrzymały i dały najwięcej „smaku duchowego”, radości, pocieszenia, umocnienia...

Niech powtórka ugruntuje te owoce, jakie osiągnąłeś za pierwszym razem. Smakuj, doświadczaj, ugruntowuj się w doświadczeniach duchowych.

Pamiętamy o tym, aby zachować schemat modlitwy: początek, wejście w modlitwę, uświadomienie sobie siebie samego i obecności Bożej. Na zakończenie rozmowa końcowa, zapisanie owoców modlitwy, postanowień.

Niech powtarzanie także prowadzi nas do nawrócenia.